

Piotr Kubkowski

"Dosyć nie umiem pisać" - „Dzienniczek” Faustyny Kowalskiej jako wydarzenie piśmienne i tekstowe

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (154), 119-138

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Dosyć nie umiem pisać” – *Dzienniczek Fausty Kowalskiej* jako wydarzenie piśmienne i tekstowe¹

Piotr Kubkowski

Projekt został sfinansowany ze środków NCN Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2011/03/B/HS2/04027

Nie jest łatwo sklasyfikować *Dzienniczek* według jakichkolwiek ustabilizowanych w nauce kryteriów. Najprościej można go nazwać cyklem zapisów przeżyć mistycznych, jakich Kościół zna wiele. Sam termin „zapisy” można rozumieć dwojako: statycznie, jako świadectwa tego działania, i dynamicznie, jako akt zapisywania. Dla oddania drugiego sensu proponuję słowo „wydarzenie” z kilku powodów. Po pierwsze, bliskie jest terminowi performansu jako czegoś, co „się dzieje” i zarazem „wypełnia”, nieodwołalnie „dokonuje”. Po drugie, podkreśla wagę sytuacyjnego umocowania interesującego nas fenomenu – przecież nie da się opowiedzieć o zajściu bez dopowiedzenia kontekstu. Po trzecie, zakłada w jakiejś mierze niezależność zjawiska od aktora – coś „się wydarza” komuś, a to bliskie jest doświadczeniu Fausty Kowalskiej.

Piotr Kubkowski – doktorant w IKP UW, członek Pracowni Studiów Miejskich. Kulturoznawca i historyk kultury, zajmuje się kulturą miejską, studiami nad męskością, początkami kultury popularnej. Współredaktor i współautor książki *Tętno pod tynkiem. Warszawa Mirona Białoszewskiego*, publikował w pismach „Communicare. Almanach antropologiczny”, „Kultura Współczesna”, „Przeгляд Humanistyczny”, „Res Publica Nowa” i „Nowe Książki”. Kontakt: piotr.kubkowski@gmail.com

1 Tekst jest skróconą i zmodyfikowaną wersją artykułu pt. „Sekretarka”. *Dzienniczek Fausty Kowalskiej* *lektura antropologiczna*, powstałego w ramach prac zespołu grantowego „Praktyki językowe jako praktyki kulturowe w perspektywie antropologii słowa”, pod kierunkiem dr. hab. Grzegorza Godlewskiego, prof. UW, i został nadesłany w ramach popularyzacji ich wyników.

Ponieważ zapisy dotyczą właśnie przeżyć mistycznych, wymykają się one oczywistym przyporządkowaniom literaturoznawczym w stopniu większym jeszcze niż dzienniki intymne (choć można też przyjąć, że po prostu z tym gatunkiem mamy tu do czynienia), epistolografia lub inne piśmienne gatunki i praktyki osobiste. Problematyczna jest tu kwestia autorstwa: czy podchodzić do niej z perspektywy religijnej, czy laickiej (te pozycje wyznaczają zaś jedynie bieguny możliwych postaw)?; a może próbować odtworzyć postawę twórcy (czy współtwórcy lub „sekretarza”, jak ujęła to Faustyna²)? Równie kłopotliwe wydaje się zagadnienie własności intelektualnej tekstu (zakonnica, zgromadzenie, Kościół powszechny?) i sama jego adekwatność do tego typu artefaktów i wreszcie, co może najważniejsze, kulturowy, nie-kulturowy lub pośredni charakter samej praktyki twórczej (jaki jest stopień kulturowej regularności tego działania i jaki zakres wpływu innych praktyk i kontekstu kulturowego samego pisania?).

Powyższe pytania nasuwają się przy lekturze rękopisu *Dzienniczka* i gdy refleksji poddaje się pisarstwo Faustyny Kowalskiej. Badacz nie ma jednak do czynienia z nimi bezpośrednio (od praktyki dzieli go dystans czasowo-przestrzenny, od manuskryptu granica między *sacrum* relikwii a *profanum* nauki), lecz z wydaniem książkowym, opracowanym przez redaktorów-specjalistów, poddanym drobiazgowej kontroli władz kościelnych – tekst *Dzienniczka* był bowiem podstawą postępowania beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego autorki. Sam proces edycji tego źródła, z jego kościelną specyfiką i dynamiką (który rozumiem jako szereg kolejnych, niedających się w analizie pominąć „wydarzeń” dotyczących zapisów Faustyny i modyfikujących je bezpowrotnie), domaga się tu pogłębionego opisu i problematyzacji, których zarys staram się przedstawić w tym artykule.

W niniejszym tekście przedstawiam najpierw ten właśnie proces, w którym zapiski Faustyny ewoluują w kierunku samodzielnego, autonomicznego tekstu, by w następnej kolejności odsłonić pierwotne przestrzenie

2 *Dzienniczek*, 965, 1160, 1275, 1605, 1784. Korzystam z dwóch pełnych wydań *Dzienniczka*. Nie odwołuję się do paginacji, lecz do numeracji ustępów wspólnej dla wszystkich pełnych wydań polsko- i obcojęzycznych: *Dzienniczek Sługi Bożej S. M. Faustyny Kowalskiej Profeski wieczystej Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia*, przedm. i wprowadzenie A.M. Deskur, J. Mrówczyński, Wyd. SS MBM, Kraków–Stockbridge–Rzym 1981 oraz: Święta s. M. Faustyna Kowalska *Dzienniczek. Miłosierdzie Boże w duszy mojej*, Wydawnictwo „Misericordia” Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, Kraków 2011, par. 62. Tam, gdzie odnoszę się do aparatu krytycznego konkretnego wydawnictwa (przypisów, przedmów lub swoistych zabiegów redaktorskich), podaję pełny, nieskrócony zapis bibliograficzny.

performansów rękopiśmiennych samej mistyczki, w stopniu, w jakim uda mi się je wydobyć spod tej pierwszej, skrywającej je warstwy.

W stronę tekstu

Treść *Dzienniczka* zajmuje sześć ponumerowanych, szytych nicią zeszytów, oprawionych w latach 70. w tekturę obciążoną ciemnozielonym płótnem, o wymiarach dwadzieścia na szesnaście centymetrów lub nieco mniejszych. Ostatni, przedśmiertny, nie został zapisany w pełni. Faustyna Kowalska wypełniała gładkie, liniowane lub kratkowane kartki szczelnie i obustronnie, nie zostawiając właściwie żadnych marginesów, dopiero od pewnego momentu dzieląc tekst na akapity. Redaktorzy wydania z 1981 roku podają, że gdzieś tam zostawiła puste miejsca, jakby z intencją dopisania jakichś zdań, a w jednym miejscu karta została w niewyjaśnionych okolicznościach wyrwana³. Kowalska pisała piórem, z użyciem kałamarza i kołyskowej suszki do atramentu (której, jak twierdzi, nieraz nie zdążyła użyć, gdy ktoś nieoczekiwanie wkraczał do celi i wówczas „mazało się”), używała też ołówka do podkreśleń wyróżniających słowa pochodzące z objawień, nie stosowała bowiem cudzysłowu. Spuścizna zapisów mistyczki zawiera się w sukcesywnie wypełnianych zeszytach o różnej grubości, od sześćdziesięciu stron w brulionie czwartym do trzystu dwudziestu w drugim, którym towarzyszy jeszcze jeden notatnik, mieszczący dwunastostronicowe „Moje przygotowanie do Komunii św.”, z ostatnich miesięcy życia. Strony manuskryptu zostały prawdopodobnie ponumerowane przez spowiednika lub pierwszą kopistkę, s. Ksawerę Olszomowską, ołówkiem lub piórem (będzie to podstawa pierwszego książkowego opracowania *Dzienniczka*, redakcji o. Alojzego Misiaka). Faustyna Kowalska wszystkie swoje zeszyty opatrywała czymś na kształt sentencji, umieszczała tam swoje nazwisko w formie mianownikowej lub dopełniaczowej, numer zeszytu, raz dodała nazwę zgromadzenia i czterokrotnie hasło: „Miłosierdzie Boże wyśpiewywać będę” lub jego parafrazy. „Zawołanie” pochodzące z pierwszego kajetu, „Miłosierdzie Boże w duszy mojej”, zostało wykorzystane jako podtytuł w wydaniu książkowym *Dzienniczka*.

Wygląd zeszytów i zapisków odtwarzam na podstawie jedynej możliwych do zdobycia materiałów: fotografii udostępnionych mi na rzecz tej pracy przez łagiewnicki konwent, będący obecnie ośrodkiem kultu Bożego Miłosierdzia i św. Faustyny Kowalskiej, a konkretnie – z prywatnego

3 J. Mrówczyński *Wprowadzenie*, w: *Dzienniczek Sługi Bożej*, s. XXIV.

zbioru – przez s. Elżbietę Siepak. Zdjęcia zostały wykonane przez siostrę podczas przygotowań do publicznego wystawienia *Dzienniczka* w 2011 roku z okazji festiwalu „Cracovia sacra”. Rękopisy umieszczone w zamkniętej gablocie zostały wówczas udostępnione odwiedzającym klasztorną ekspozycję na kilka godzin i była to, jak dotąd, jedyna okazja, by zobaczyć je bezpośrednio.

Pełniejszą orientację w tym, jak wygląda rękopis, ułatwia nieco pierwsze kompletne wydanie *Dzienniczka* z 1981 roku. Inaczej niż we wszystkich kolejnych, nowszych edycjach, w tej najbliższej manuskrypcji uwzględniono m.in. część redakcyjnych niekonsekwencji Faustyny (choćby przy zapisie dat), układem czcionki w wersach starano się oddać niektóre wyróżnienia rękopisu (np. wypośrodkowując wybrane słowa i sformułowania), a prawdopodobne zakończenia urwanych wyrazów i fraz dopisane przez edytorów opatrzone nawiasami kwadratowymi.

Większa dbałość o oddanie charakteru manuskryptu Faustyny – wybór dokonany kosztem wygody czy też „gładkości” lektury – wyraża się w przedstawieniu jednego z wczesnych zapisów doświadczenia mistycznej przemiany. Faustyna Kowalska, zgodnie z pouczeniem otrzymanym w widzeniu, umieszcza na środku strony zdanie: „Od dziś nie istnieje we mnie wola własna”, po czym – jak próbuję to sobie wyobrazić – skreśla je z rozmachem i na dole kartki dopisuje: „W chwili kiedy uklękałam, aby przekreślić wolę własną, jako Pan i kazał, usłyszałam głos w duszy taki: od dziś nie lękaj się sądów Bożych, albowiem sądzona nie będziesz”⁴. Kolejna strona rękopisu zawiera jeden, krótki wpis na środku karty: „Od dziś pełnię Wo l ę B o ż ą, wszędzie, zawsze, we wszystkim” (s. 158) i tak oddano to w edycji źródła. O ile w pierwszym wydaniu kartki te opatrzone przypisem: „Sposób zapisywania postanowień na wolnych kartkach odtworzony został według oryginału *Dzienniczka*” i należy przyjąć, że na miarę możliwości drukarskich jest to zgodne z prawdą, o tyle wersje nowsze (na przykład z 2011 roku) ścieśniają wpisy do kilku wersów, a decyzję tę jedynie dokumentują w przypisie na końcu tomu⁵.

Wydania *Dzienniczka* nie oddają innych skreśleń: ani „refleksyjnych”, znaczących dla piszącej i – być może – traktowanych jako znaczące dla

4 *Dzienniczek*, 374, w wydaniu z 1981 roku s. 156, w wydaniu z 2011 roku s. 144. W rękopisie całość wypełnia stronę 157 zeszytu nr I, co wiemy dzięki decyzji wydawców o prowadzeniu w nawiasach równoległej paginacji pochodzącej z rękopisu.

5 Por. przypis nr 153, s. 523 (w nowym wydaniu z 2011 roku). Fragment tej karty rękopisu został przedstawiony na zdjęciu Rosikonka: G. Górny, J. Rosikoń *Ufam. Śladami Siostry Faustyny*, Rosikon Press, Izabelin–Warszawa 2010, s. 107, podkreślenie oryginalne.

czytającego spowiednika, ani korekcyjnych. Również zdjęcia kart manuskryptu, którymi dysponuję, nie zawierają żadnych śladów autokorekty. Można to tłumaczyć na cztery sposoby. Albo tak stanowiło polecenie kierownika duchowego, albo Faustyna pisała spontanicznie, tak szybko, że nie miała czasu wracać do swoich zapisków (na kartach dziennika znajdziemy dowody na to, że notowała zdarzenia naprędce, w nielicznych chwilach wolnych od pracy, modlitwy i nakazanego snu⁶), albo była to jej świadoma decyzja, by raz napisanego w natchnieniu słowa nie korygować. Być może też, powracając w lekturze do swoich zapisków, nie była w stanie spostrzec urwanych zdań i słów.

Zagadnienie, na ile bardzo liczne błędy ortograficzne można tłumaczyć niedoksztalceniem, a na ile, ewentualnie, formą dysleksji, pozostanie raczej nierozstrzygnięte, należy jednak odnotować liczne usterki oraz niekonsekwencje w stosowaniu wielkiej litery, np. w zaimkach przywołujących osoby boskie. Nawet przy uwzględnieniu braków w edukacji i potencjalnych zaburzeń funkcji poznawczych zaskakuje to w przypadku osoby o takim rygorze pobożności. Wobec zbyt licznych znaków zapytania źródło takiego badawczego zdziwienia nie poddaje się jednak interpretacji⁷.

Błędy ortograficzne i niekonsekwencje w stosowaniu wielkiej litery zostały poprawione we wszystkich wydaniach, ale nie zostało to odnotowane w przypisach. Redaktorzy skorygowali tekst także pod kątem interpunkcji (Faustyna w zasadzie nie stosowała przecinków⁸, dwukropków,

6 Wiemy jednak z relacji świadków i innych zapisów dzienniczkowych, że stosowała się do poleceń sióstr przełożonych, kierowników duchowych czy lekarzy niezawodnie: gdy nakazywali (lub zakazywali) jej rozmyślać na jakiś temat, starała się to czynić, gdy polecali jej sen, kładła się spać. *Dzienniczek* z biegiem czasu stopniowo staje się w rozumieniu autorki również zapi-sem ćwiczeń, a nawet samym ćwiczeniem samokontroli, którą zakonnica rozumiała jako lekcje pokory zadawane jej za pośrednictwem tych osób przez Boga.

7 Według przypuszczeń niektórych to właśnie liczne błędy ortograficzne widoczne na kartach rękopisu miałyby być powodem ograniczania dostępu do niego. Intencja taka znalazła swoje odbicie także w anegdocie, według której autor książek o charakterze religijnym, Jan Grzegorzczyk, chcąc wydobyc zdjęcia lub skany kart manuskryptu, usłyszał: „jeżeli na stronie autografu, którą pan zamówi, będą błędy ortograficzne, to my go panu nie udostępnimy”. Zob. M. Skowrońska *Wstydlive tajemnice rękopisu „Dzienniczka” św. Faustyny*, <http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,44425,10119502.html#ixzz27uBh5cm> (21.01.2014).

8 Kontekstem istotnym dla dziejów kultu ustanowionego przez Faustynę jest decyzja o pozostawieniu bez przecinka zdania Faustyny Kowalskiej „Jezu ufam Tobie” umieszczonego pod oryginalnym, wileńskim obrazem Miłosierdzia Bożego. Zdanie to umieścił na płótnie malarz, skądinąd wykształcony, Eugeniusz Kazimirowski, dopiero na jednej z kolejnych – konsultowanych z Kowalską i Sopoćką – wersji przedstawienia. We współczesnych reprodukcjach przecinek niekiedy jest dodawany, na ogół stawia się go też w tłumaczeniach „podpisu” na obrazach będących przedmiotem kultu za granicą.

cudzysłów). Niektóre długie frazy podzielono na osobne zdania. Podkreślone przez autorkę ółówkiem fragmenty oznaczające słowa pochodzące z objawień wyróżniono drukiem wytłuszczonym (począwszy od wydania z 1981 roku), pozostawiono podkreślenia tam, gdzie wyrażały one wagę danego fragmentu dla samej autorki rękopisu.

Ireneusz Ilnatowicz, jeden ze specjalistów od edycji źródeł historycznych pochodzących z XIX i XX wieku, zaleca poprawianie ortografii w nowych wydaniach (i uwspółcześnianie jej) tylko i wyłącznie, gdy autor stosował się do zasad obowiązujących w swojej epoce. Argumentuje to następująco:

Odchylenia od ówczesnej ortografii nakazują rozważyć, czy ich poprawianie nie zatarłoby informacji o autorze tekstu, mógł on bowiem posługiwać się nieprawidłową pisownią na skutek pochodzenia, nauki w obcych szkołach itp.⁹

Nie skłaniam się ku uznaniu za słuszne takiego, arbitralnego sposobu obchodzenia się z tekstem, chcę jedynie zwrócić uwagę na nieprzezroczystość podjętej decyzji – bez względu na to, jaka by ona była, zapisy w wydaniu książkowym „wydarzają się” po raz drugi, są współperformowane przez korektorów, edytorów, historyków, wydawców. Autorom wydań *Dzienniczka* (dotyczy to zwłaszcza najnowszych i zarazem najdalszych od rękopisu) przyświecały, jak się wydaje, zasady, którymi rządziło kryterium łatwości recepcji. Nie należy wykluczać, że korygując rażące błędy ortograficzne i tuszując tym samym domniemane niedokształcenie autorki, podjęli też swego rodzaju grę o status pamięci o zakonnicy. Adaptując zapisy Faustyny do wzorców arbitralnie narzuconej poprawności językowej, odjęli im właściwości nadane przez mistyczkę, usunęli swoistość świadcząca o jej kulturowym zanurzeniu, a przez to – niejako z nadatkiem – wzmocnili ich tekstualny¹⁰ charakter. Już sama autorka wielokrotnie deklarowała trudności językowego, a także kłopoty w pisemnym oddawaniu swoich doświadczeń. Decyzja o książkowym wydaniu zapisków *Dzienniczka* przełożyła się na zwyczajne w tym wypad-

9 I. Ilnatowicz *Nauki pomocnicze historii XIX i XX wieku*, PWN, Warszawa 1990, s. 172. Por. M. Friedberg *Wydawanie drukiem źródeł archiwalnych. Metody i technika pracy edytorskiej*, PWN, Warszawa 1963, s. 78-108.

10 Por. D. Olson *Papierowy świat. Pojęciowe i poznawcze implikacje pisania i czytania*, przeł. M. Rakoczy, wstęp i red. nauk. G. Godlewski, Wydawnictwa UW, Warszawa 2010; G. Godlewski *Słowo – pismo – sztuka słowa. Perspektywy antropologiczne*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2008, s. 227-229.

ku konsekwencji typografizacji. W pracowni zecerskiej powstał produkt zmechanizowany i zhomogenizowany, którego autor zniknął w równych odstępach między liniami tekstu i między znakami czcionki. Jego ostatnie, ortograficzne i interpunkcyjne ślady, wbrew regułom wydawania źródeł rękopiśmiennych, stopniowo zamazywały się w kolejnych wydaniach od lat 80. aż do ostatecznego zniknięcia w dzisiejszych edycjach.

Wydanie *Dzienniczka* autonomizuje się wobec postaci i cech nadanych mu przez Faustynę Kowalską, a także ulega temu procesowi za sprawą opatrzenia go aparaturą naukową: indeksami miejsc, rzeczy i postaci, krótkim życiorysem i kalendarium życia zakonnicy oraz przedmową i wprowadzeniami autorstwa osób związanych z procesem beatyfikacyjnym. Książka zyskuje dzięki temu walor „kompletności”, między okładkami zawiera się niejako wszystko, co czytelnikowi może być potrzebne w obcowaniu z tekstem. Mimo dostępu do nadzwyczaj bogatej literatury hagiograficznej, użytkownik książki może zaspokoić potrzebę podstawowej wiedzy o autorce dzięki przygotowanemu przez wydawców „produktowi” obudowanemu elementarną egzegezą.

Pionierskie, pełne wydanie *Dzienniczka* z 1981 roku, na które powołałem się wcześniej, nie było pierwszą edycją zapisów Kowalskiej. W 1955 roku pod redakcją mieszkającego we Francji pallotyńca, Alojzego Misiaka, ukazała się w Paryżu książka *O Miłosierdziu Bożym. Wyjątki z Dzienniczka siostry Faustyny (ze Zgromadzenia Matki Boskiej Miłosierdzia)*¹¹, która miała wywołać w kolejnych latach liczne kontrowersje dogmatyczne. Wydawnictwo nie było jednak zjawiskiem odosobnionym i nie należy widzieć go w oderwaniu od kontekstu współtworzonego z jednej strony przez rozmaite formy „religijności ludowej”¹² (obrazy, obrazki, koronka do Miłosierdzia Bożego, broszury, życiorysy i książeczki kultowe), z drugiej zaś przez kilkudziesięcioletnie postępowanie urzędowe kongregacji watykańskich, opierające się na debacie teologicznej. Okres drugiej wojny światowej, lata 40. i 50., to w polskim Kościele czas rozprzestrzeniania się kultu Miłosierdzia Bożego oraz związanych z nim modlitw, nabożeństw codziennych i świątecznych, a także celebracji obrazu powstałego na podstawie wizji Faustyny Kowalskiej. Ten ostatni, w spontanicznie „przemalowywanych”, a także miniaturyzowanych w druku

11 *O Miłosierdziu Bożym. Wyjątki z Dzienniczka siostry Faustyny (ze Zgromadzenia Matki Boskiej Miłosierdzia)*, red. ks. A. Misiak SAC, Księża Pallotyń, Paryż 1955.

12 W takim sensie, w jakim terminem tym posługują się np. autorzy książki *Religijność ludowa. Ciągłość i zmiana*, red. W. Piwowarski, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 1983, a zwłaszcza sam redaktor tomu we *Wprowadzeniu* (s. 5-19).

adaptacjach¹³, trafia do coraz liczniejszych parafii wraz z broszurowymi wydawnictwami – m.in. z książeczką jednego ze spowiedników mistyczek, o Józefa Andrasza, *Miłosierdzie Boże... ufamy Tobie!* z 1947 roku.

Oddolne inicjatywy, z których tylko część inspirowana jest działalnością byłych kierowników duchowych zakonnicy (ks. Sopoćki i o. Andrasza), napotykały stopniowo na opór ze strony państwa laickiego¹⁴, a także części kleru, a przede wszystkim niektórych przedstawicieli episkopatu. W wątpliwość zostaje podana przede wszystkim religijna prawomocność przedstawienia Jezusa, niewywodzącego się z tekstu ewangelicznego, lecz z prywatnego widzenia zakonnicy. Pojedyncze z początku wątpliwości nie powstrzymały jednak rozwoju kultu, którego inne „media” to właśnie święte obrazki czy medaliki.

Jednocześnie inicjatywy wydawnicze wymykają się poza granice Polski dzięki pośrednictwu zachodnich ekspozytur zakonu marianów i inicjatyw pallotyńskich. Wspomniane, wydane we Francji opracowanie Alojzego Miśsiaka należy do tej grupy – miało ono za podstawę odpisy z manuskryptu wykonane przez s. Ksawerę Olszamowską. Zakonnica, pracując na zdeponowanym w Łagiewnikach oryginale zapisków Faustyny, dokonała gruntownej ingerencji w ich treść. Jej redakcja, która polegała na licznych kompilacjach, opuszczeniach, korekcie błędów stylistycznych i ortograficznych, a przede wszystkim na nieuwzględnieniu podkreśleń, którymi Faustyna Kowalska oznaczyła słowa wynotowane z objawień, to kolejne wydarzenie piśmienne – określenie „wydarzenie” jest tu szczególnie na miejscu, bo wywołało daleko idące reperkusje. Według redaktorów wydania z 1981 roku katalog odstępstw kopistki od oryginału liczy sobie kilkanaście gęsto zapisanych stron maszynopisu¹⁵. Wypowiedzi, które w rękopisie zostały zapisane jako cytowane słowa Jezusa, w wyborze s. Olszamowskiej zostały odczytane jako zdania własne Faustyny. Przesłanie Jezusa wzywającego do czci Boskiego Miłosierdzia zostało uznane za wezwanie zakonnicy do kultu jej własnego serca. Po wojnie, w latach 50., wykonano rzekomo kopię mikrofilmową rękopisu, ale żadna z osób pracujących z fragmentami i całością *Dzienniczka*

13 Ponad sto spośród nich wyszło spod pędzla Adolfa Hyły i to w jego wersji są najszerzej znane do dziś, wiele namalowanych zostało w latach 40. przez malarzy Batowskiego i Rutowskiego. Por. J. Andrzej Miłosierdzie Boże. *Ufamy Tobie!*, wyd. 2, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1948, s. 4.

14 Np. kolportaż kolejnego wydania książeczki o. Andrasza z 1948 roku zostaje wstrzymany przez krakowski urząd cenzury.

15 J. Mrówczyński *Wprowadzenie*, w: *Dzienniczek Sługi Bożej*, s. XXVIII.

z nich nie korzystała, sięgając do wersji przepisanej przez s. Olszamowską¹⁶. Wypisy w tej formie nie tylko zostały wydane drukiem, lecz dodatkowo trafiły do przekładów na język francuski i włoski i w takiej wersji zostały przedstawione Kongregacji Świętego Oficjum, mającej orzekać o heroicznosci cnót kandydatki na ołtarze.

Dzienniczek jako wydarzenie rękopiśmienne

Niejako pod warstwą wydawnictwa książkowego, w które został przekształcony manuskrypt Faustyny, kryją się same praktyki zakonniczy, będące próbą znalezienia sposobu wyrazu dla doświadczeń mistycznych, a zarazem – to hipoteza postawiona w poniższej części tekstu – służące emancypacji mistyczki i określeniu jej pozycji egzystencjalnej w rzeczywistości klasztornej. Innymi słowy – na kartach zeszytów dzięki regularnemu dziennikopisaniu Faustyna performuje własną tożsamość: odkrywa możliwości samoekspresji, bada je, testuje, porzuca jedne i próbuje innych. W procesualności tej praktyki nie widzę teleologii, lecz laboratorium autoanalizy.

Oczywiście Faustyna Kowalska używa medium pisma na swój indywidualny sposób, lecz nam jej praktyka prowadzenia dziennika jawi się w kontekście innych konwentualnych świadectw mistyków i mistyczek, choć nie tylko. Zgromadzenia zakonne od czasów późnej starożytności były instytucjami „zadającymi” swoim członkom obowiązek lektury i pisania (choćby przepisowywania). Wiązało się to po części z miejscem, jakie klasztory zajmowały w systemie ekonomicznym – wytwarzały książki, i to nie tylko w czasach poprzedzających wynalazek druku. Obowiązek czytania i pisania (choć nie obejmował wszystkich członków wspólnot monastycznych) stanowił metodę (samo-)dyscyplinującą, organizującą czas i wreszcie – medytacyjno-introspektywną. W m.in. takie konteksty wpisują się piśmienne performanse Faustyny.

Faustyna Kowalska rozpoczęła spisywanie własnych przeżyć duchowych i „doczesnych” na polecenie swojego wileńskiego, klasztornej spowiednika, Michała Sopoćki, wiosną 1934 roku. Ks. Sopoćko¹⁷ był już wówczas wy-

16 Informację o mikrofilmie podaję za Jerzym Mrówczyńskim (tamże, s. XXI). Najnowsze wydania zostały z niewiadomych przyczyn pozbawione tej informacji, również w Łągielnikach nie otrzymałem na ten temat żadnej informacji.

17 Warto zwrócić uwagę na tę genderową regułę, która każe nam napisać „s. Faustyna” lub „s. Leonilla”, ale: „ks. Sopoćko” i „o. Rydzik”. Po imieniu mówi się w domowym zaciszu, agora wymaga od pełnoprawnych uczestników gry społecznej nazwiska.

kształconym kapłanem mającym doświadczenie w kierowaniu seminarium duchownym w Wilnie i posiadającym stopień doktora habilitowanego z teologii moralnej, nadany na Uniwersytecie Warszawskim. Później, po śmierci Faustyny, jako jej były spowiednik i korespondent stał się współfundatorem inicjatyw szerzących kult Miłosierdzia Bożego, a więc faktycznym opiekunem dziedzictwa swojej penitentki. Nie znamy dokładnych dat pierwszych zapisów, ponieważ pod nieobecność kapłana w miesiącach letnich tego roku zakonnica spaliła dotychczasowe notatki zgodnie z poleceniem, które miała otrzymać od anioła podczas jednej z wizji – dramatyzm performansu twórczego zyskuje tu więc dodatkowo, transcendentny wymiar. Do codziennych zapisów wróciła pod koniec lipca na ponowną prośbę opiekuna duchowego i prowadziła je do końca życia, a więc przez cztery lata – ostatni datowany zapis pochodzi z 17 czerwca 1938 roku, choć po nim jest jeszcze kilka notatek rozpoczynających się od słowa „dziś”, co zazwyczaj oznaczało nowe dni wpisów.

Faustyna sama siebie nazywa sekretarką Jezusa, przywołuje też słowa, w których została tak nazwana przez niego¹⁸. Słowo to od lat 30. zmieniło znaczenie, zwłaszcza w formie żeńskiej w latach powojennych zyskało genderowo uwarunkowaną odrębność od wersji męskiej, niewątpliwie w tej właśnie formie stało się też o wiele bardziej rozpowszechnione. Zachowało jednak etymologiczny sens – sekretarka to osoba, której można powierzyć sekret, tajemnicę. To też określenie kogoś pełniącego rolę niejako podrzędną wobec wyżej postawionej instancji, kto służy jej jako *porte-parole*, a więc też jako medium i posłaniec. Wreszcie to ktoś, kto czuwa nad bardziej przyziemnymi aspektami działalności, daje lub uniemożliwia dostęp do niej innym osobom.

Najogólniej rzecz biorąc, zawartość *Dzienniczka* obejmuje zapisy „prywatne”, rozmowy z Jezusem i Maryją, ubrane nieraz w wersyfikację ekstatycznej modlitwy, rozmowy z przełożonymi, spowiednikami, ale też notatki z konstytucji zakonnych, rekolekcji, kazań. Równe, gęste linie pisma, w których jednak wątek czasem się gubi, a zdanie nie kończy, świadczą – o ile wolno z nich wyciągać wnioski – tyleż o żywiołowym trybie zapisu wyrywków rzeczywistości i „nadrzeczywistości”, ile o względnym spokoju i sile przekonania, z jakimi autorka sporządzała notatki. Równy dukt pisma można interpretować także w odniesieniu do materiału porównawczego, który przynosi

¹⁸ *Dzienniczek*, 1275.

epoka – manuskrypty osób uczonych w szkole kaligrafii. W ostatnim zeszyście Faustyna umieściła luźną kartkę z instrukcją:

Jezus. Tych brulioników i notatek, które tu są, nikomu czytać nie wolno – w pierw musi je przeczytać Ojciec Andrasz albo ks. Sopoćko – ze względu, że są pisane tajemnice sumienia. Wołą Bożą jest, aby to wszystko było podane duszom dla pociechy. Samych brulioników nie trzeba dawać siostronom do czytania, ale po przedruku, wyjąwszy Przełożonych. Kraków, dzień rekolekcji, 3 IV 1938 r. s. Faustyna.¹⁹

Imię Boskie zostało umieszczone w funkcji gwaranta spełnienia woli zakonnicy, na początku „testamentu” – można przyjąć taką interpretację, choć na podstawie wydruku nie wiemy, czy napisała je w jednym wersie z ciągiem dalszym, czy osobno²⁰. Zawarte w środku „tajemnice sumienia” to elementy paraspowiedzi, które niejako z rozpędu Faustyna notowała obok zapisów widzeń. Te ostatnie miały bowiem charakter bardzo ogólny – a nawet przybierały postać przesłania dla świata – ale były też zapisem indywidualnych rozmów zakonnicy z Jezusem, dotyczących modlitewnych intencji oraz wyrażanych skarg. Zapewne to obecność w dzienniku skarg i oskarżeń skłoniła Faustynę do sformułowania powyższych zastrzeżeń. I rzeczywiście, po publikacji *Dzienniczka* niektóre z zakonnicy wytykały pośmiertnie autorce nadmierną drobiazgowość w notowaniu zdarzeń z ich życia.

Takie zapisy faktograficzne stanowią raczej marginalia dziennikopiarskiej praktyki Faustyny Kowalskiej, nie można ich jednak pominąć. Znajdziemy ich więcej w początkowych partiach tekstu, w których wpisy na temat aktualnych doznań duchowych gęsto przeplatają się z relacjami o młodości zakonnicy, kolejnych miejscach zamieszkania, pierwszych głosach powołania. Ta pamiętnikarska opowieść snuje się niekonsekwentnie, meandrując między faktami i latami. Pod koniec zeszytu pierwszej autorce udaje się podprowadzić wspomnienia do 1934 roku i od tego momentu mamy do czynienia z zapisem ciągłym, prowadzonym zasadniczo na bieżąco, zazwyczaj podczas samotnych wieczorów w celi. Pozostałe zeszyty

19 Zob. J. Mrówczyński *Wprowadzenie*, w: *Dzienniczek Sługi Bożej*, s. XXII.

20 Podobnie bardzo liczne notatki zapisywane jako pierwsze danego dnia zaczynają się od krzyżka i/lub skrótu „JMJ”. Jest to akronim zlepiący inicjały imion św. Rodziny: „Jezus, Maria, Józef”. Praktyka rozpoczynania listów lub stron od tego skrótownika była i jest względnie powszechna wśród duchowieństwa katolickiego.

tylko z rzadka noszą ślady zapisów dotyczących czynności „świeckich”, pracy w kuchni czy ogrodzie. Jeśli je znajdujemy, są zaledwie pretekstem do przywołania treści duchowej, która im towarzyszyła²¹. Nie licząc zapisów rozmów, próżno szukać rozleglejszych opisów wydarzeń, wyglądu osób lub miejsc. Przykładowo, pisze Faustyna:

Wieczorem, kiedy chodziłam po ogrodzie, odmawiając różaniec, kiedy przyszedłam do cmentarza, uchyliłam drzwi i zaczęłam się modlić chwilę, i zapytałam się ich [serc, dusz – przyp. P.K.] wewnątrz: Pewno jesteście bardzo szczęśliwe? Wtem usłyszałam te słowa: O tyle jesteśmy szczęśliwe, o ile spełniłyśmy wolę Bożą – a później cisza jak przedtem.²²

Nie dowiadujemy się, co to za cmentarz ani jakie drzwi zostały otwarte. Albo nie ma to znaczenia, bo chodzi o zaledwie pogładowe przywołanie okoliczności rozmowy z duszami, albo autorka zakłada, że z czytelnikiem (spowiednikiem) łączy ją relacja wysokokontekstowa i ten ostatni dobrze wie, o które drzwi i groby chodzi, albo też pisze „sama do siebie”, odwołując się do swojej pamięci. Można to też rozumieć jako pochodną charakterystycznego dla zapisów mistycznych zawieszenia wrażliwości na rzeczywistość materialną. Taką alternatywę potwierdza inny, chaotyczny, niekonsekwentny zapis faktów z grudnia 1936 roku. Faustyna Kowalska mieszka w tym okresie w Łagiewnikach, a leczy się w krakowskim szpitalu:

Kiedy dojechałyśmy na Prądnik, siostra N. pomogła mi odnieść paczkę; kiedy weszłyśmy do separatki, ujrzałyśmy z papieru zrobionego ślicznego anioła, z napisem *Gloria in...* Mam wrażenie, że jest to od tej chorej siostry, której posłałam tę choinkę. Otóż przeszły święta. Tęsknoty mojej duszy nic ukoić nie jest w stanie...²³

21 Odwołując się do kategorii ukutych przez Pawła Rodaka, można stwierdzić, że spośród trzech obecnych w dziennikach rodzajów prawd, w *Dzienniczku* prawda wydarzeń jest zawsze punktem wyjścia dla zapisów prawdy doświadczenia i prawdy metafizycznej (którą nazywa on także prawdą rzeczywistości). Zob. P. Rodak *Między zapisem a literaturą: dziennik polskiego pisarza w XX wieku* (Żeromski, Nałkowska, Dąbrowska, Gombrowicz, Herling-Grudziński), Wydawnictwa UW, Warszawa 2011, s. 116-124.

22 *Dzienniczek*, 515.

23 Tamże, 849.

Zapis zdarzeń znów służy jako przyczynek do rozwinięcia rozważań duchowych (które następują dalej), a elementy rzeczywistości immanentnej są pozostawione bez dookreśleń: paczka nie została zidentyfikowana, a chora siostra i choinka opatrzone są zaimkami wskazującymi, tak jakby Faustyna już wcześniej je przywoływała. Tymczasem, owszem, choinka w opowieści pojawia się wcześniej (Faustyna Kowalska otrzymuje ją w podarku na wypadek, gdyby miała zostać na Boże Narodzenie w szpitalu), ale brak wzmianki o darowaniu jej komuś innemu w związku ze świątecznym powrotem do klasztoru. W wydaniu drukowanym przypisy i wyjaśnienia dodane na końcu książki spełniają rolę narzędzi obniżających kontekst zapisów. To dzięki nim dowiadujemy się, że chodziło o cmentarz umieszczony na tyłach łagiewnickiego ogrodu, na którym grzebane są siostry i wychowanki zgromadzenia, że choinka pochodziła od s. Chryzostomy (Marii Korczak), lekarz nadzorujący stan zdrowia mistyczki to Adam Silberg, a w noszeniu paczki pomagała Faustynie s. Damiana (Zofia Ziółek).

Najrozleglejsze passusy Faustyna poświęciła temu, co niematerialne. Przede wszystkim są to zapisy objawień o charakterze wizji lub słyszeń. Faustyna notuje wówczas słowa Jezusa, Maryi, dusz czyścicowych bądź potępionych, czasem też dusz osób żyjących, wzywających jej wstawiennictwa u Boga – anonimowych bądź konkretnych, nierzadko księży i siostr zakonnych. Bywa, że opisuje nie tyle samo pojawienie się duchów (boskich, dobrych, ale i „szatanów”), ile obrazy przez nie zapośredniczone: widoki miejsc, w które mistyczkę zabrały, i tego, co jej objawiły. Czasem Faustyna Kowalska łączy objawienia z treścią kazań, rekolekcji (notatki z nich zajmują nieraz po kilka kolejnych stron), wysuwa wnioski, formułuje na ich podstawie postanowienia. Przeważnie wizje te należą do kanonu, są dobrze ugruntowane w tradycji ikonograficznej i wyobrazeniowej katolicyzmu. Jezus opisywany przez Faustynę jest tym, którego znamy z Nowego Testamentu, a zarazem z tradycji sztuki sakralnej, jest zawsze „dobry” i „piękny”, podobnie Maryja przypomina Matkę Boską z obrazów i rzeźb, a anioły nie wykraczają poza angelologiczny kanon. Najczęściej przytaczane są przy tym słowa Jezusa, który do Faustyny zwraca się prawie zawsze „córko moja”. Odpowiada na jej wątpliwości, dodaje otuchy, upomina, nakazuje większy wysiłek, dziękuje za dotychczasowe starania. Zdania sformułowane są z patosem, utrzymane w charakterystycznej, archaizującej poetyce wywiedzionej ze stylu biblijnego i homilijnego, która zamiast „nie bój się” każe powiedzieć „nie lękaj się”, zamiast „podobna mi się” – „miła mi jest”, zamiast „chcę” – „pragnę”, a zamiast „kocham” – „miłuję”. Język Faustyny, w którym oddaje ona słowa nawiedzających ją duchów i wyraża

swoje stany, zanurzony jest w żywiole mowy wypełniającym klasztorną egzystencję, ale należy też wiedzieć, że w takim języku zakonnica wychowała się i nauczyła lektury w domu rodzinnym.

Zazwyczaj jest to język spokojnych napomnień i wskazówek, zapożyczony z książeczek, ulotnych druków nabożnych, bywa jednak, że wizje Faustyny każą jej sięgnąć po bardziej przejmujące środki wyrazu:

Wtem ujrzałam pewną duszę, która się rozłączała od ciała w strasznych mękach. O Jezu, kiedy mam to pisać, drzę cała na widok okropności, które świadczą przeciw niemu... Widziałam, jak wychodziły z jakiejś otchłani błotnistej dusze małych dzieci i większych, jakie dziewięć lat; dusze te były wstrętne i obrzydliwe, podobne do najstraszniejszych potworów, do rozpadających się trupów, ale te trupy były żywe i głośno świadczyły przeciw duszy tej, którą widzę w skonaniu, jest to dusza, która była pełna zaszczytów i oklasków światowych, a których końcem jest próżnia i grzech. Na koniec wyszła niewiasta, która trzymała jakoby w fartuchu ły, i ta bardzo świadczyła przeciw niemu.²⁴

Również i te wyobrażenia odpowiadają – jak wolno sądzić – treściom i przedstawieniom oswojonym przez autorkę zarówno przez obcowanie np. z tekstem Apokalipsy św. Jana, średniowiecznymi obrazami, jakie być może miała szanse gdzieś widzieć, jak i z krążącymi w obiegu wiejskim drukami ulotnymi, z którymi mogła zapoznać się w dzieciństwie.

Oprócz krótkich form refleksyjnych (gatunkowo podobnych do aforyzmów) oraz rozwiniętych w formę elaboratów rozważań duchowych nad prawdami wiary, zdarzają się na kartach dziennika zapisy modlitw we wszystkich dostępnych formach: od aktów strzelistych po kilkuzwrotkowe wiersze. Trudno orzec, jak wyglądało układanie tych poezji: czy było spontaniczne, czy wymagało długiego mocowania się ze słowem. Wersy pozbawione są sylabotonicznej regularności, choć zostały zakończone rymami i zestrojone w równe, czterowierszowe strofy. Ich coraz częstsze pojawianie się na kartach kolejnych zeszytów jest świadectwem swoistego pisarskiego wyrobienia s. Faustyny, która – być może – od pewnego momentu pewniej czuje się z piórem w dłoni i porywa się na bardziej wyszukane formy wyrazu. Warto jednak podkreślić, że formy wiersza autorka używa raczej do wyrażenia myśli konwencjonalnych i tematów, które są ustabilizowane instytucjonalnie,

²⁴ *Dzienniczek*, 425.

co znaczy, że musiała ich wielokrotnie słuchać w czasie kazań lub czytać w katechizmie: przykładem są tu kwestie związane z tajemnicą komunii świętej, historią stworzenia, dziejami biblijnymi. Tam, gdzie Faustyna chce oddać doznanie ekstatyczne, porzuca mowę wiążaną i opisuje je w sposób prosty, „własnymi”, potocznymi słowami. W efekcie fragmenty świadomie estetyzowane, jak choćby wiersze, naznaczone są egzaltacją, natomiast opisy doświadczeń mistycznych ujęte są w słowa bezpretensjonalne, codzienne:

W czasie mszy św. nagle zostałam zjednoczona z Trójcą Przenajświętszą. Poznałam jej majestat i wielkość. Złączona byłam z Trzema Osobami. I skoro się jest złączoną z jedną z tych Czcigodnych Osób – równocześnie byłam złączona z dwiema innymi Osobami. Szczęście i radość, jaka się udzieliła duszy mojej, jest nie do opisanania. Smutno mi, że nie mogę tego napisać słowami, co jest bez słów.²⁵

Nie tylko środki stylistyczne są niewyszukane. Także zdania, w których mistyczka próbuje zawrzeć opis zjednoczenia z Bogiem, stają się krótkie, przypominają esencję wiadomości wysyłanej telegramem.

Faustyna notuje też rozmowy ze współmieszkankami klasztoru, nieraz rozmowy z konfesjonau – dzieje się tak od pewnego momentu, tak jakby autorka pozwalała wyewoluować *Dzienniczki* z pierwotnej formy przeznaczonej do lektury spowiednika, w tekst o niedookreślonym adresacie, któremu należy zrelacjonować także te istotne momenty życia²⁶. Najczęściej te wynotowane rozmowy również stanowią punkt wyjścia dla rozważań – z naszej perspektywy – abstrakcyjnych, dotyczących działania osób boskich, wagi cnót, niebezpieczeństwa grzechu itp. Ciągłe mediowanie między dwiema rzeczywistościami, w których miała bytować mistyczka, stanowi poznawcze wyzwanie dla czytelnika, ale i samej autorce ich rozdzielenie nie przychodziło łatwo, o ile w ogóle mogło to być jej intencją. Zwłaszcza wówczas, gdy częste nocne widzenia prowadziły do skrajnego wyczerpania organizmu, szczególnie w ostatnim okresie choroby. Wpisy z początku kwietnia 1938 roku, kiedy zakonnica leżała w swojej celi złożona dużą gorączką, pokazują, jak rzeczywistość duchowa traci swój transcendentny charakter i w oczach Faustyny jednoczy się z doczesnością. Gorączkującej chorej odmawiano wody

²⁵ *Dzienniczek*, 1129.

²⁶ Brak tu jednak konsekwencji, w innych miejscach – jak pokazywałem – reguła wysokiego kontekstu zostaje utrzymana.

z niewyjaśnionych powodów („w szczególach nie piszę tych odmówień, bo są bardzo drażliwe i trudne do uwierzenia”²⁷), niemniej jednak, gdy swoje cierpienia oddaje Bogu, jedna z nowicjuszek przynosi jej soczyste pomarańcze, co powtarza się kilkakrotnie. W narracji wątki modlitwy i samopoświęcenia ze wzmiankami o kontaktach z przełożonymi i siostrami przeplatają się tak gęsto, że nie wiemy, czy o ugaszenie pragnienia autorka prosiła Boga, czy zakonnice. W której rzeczywistości otrzymała owoce? Nie wiemy też, czy odmowa miała siostrę doświadczyć czy jej dokuczyć. Z zapisu wynika, że jasne nie było to także dla samej Faustyny²⁸. Nienazwanie tych „prześladowań” to znak zawieszenia percepcji autorki między płaszczyzną boską, na której stają się one próbą, a sferą ludzką, w której chodzi o złośliwość.

Niemaló zapisów Faustyna poświęciła także rekolekcjom, katechezom, wykładom z konstytucji zakonnych²⁹. Są to na ogół notatki, streszczenia, odpisy. Zeszyty służyły tu Faustynie za zwykłe notatniki. Tym mało osobistym fragmentom towarzyszą na ogół zapisy o charakterze samodyscyplinującym. Notatki z jednodniowych rekolekcji z początku grudnia 1936 roku Faustyna Kowalska opatruje postanowieniami:

Dawać pierwszeństwo zawsze innym we wszystkich okolicznościach, szczególnie na rekreacji, słuchać spokojnie, nie przerywając, chociażby dziesięć razy to samo mi opowiadano. Nigdy nie zapytam się o rzecz, która mnie bardzo ciekawi.

Postanowienie: w dalszym ciągu to samo – to jest łączyć się z Chrystusem miłosiernym. Postanowienie ogólne: cisza wewnętrzna, milczenie.³⁰

Postanowienia znajdziemy zresztą nie tylko tam. Pojawiają się one również przy okazji momentów przełomowych, jak koniec lub początek roku. Na przykład rok 1937 zakonnica inauguruje zapisem:

27 *Dzienniczek*, 1647. W biografii pojawia się wytłumaczenie, że wrogość, jaką niektóre zakonnice odczuwały wobec Faustyny Kowalskiej, wynikała z jej częstych chorób, które odsuwały ją od pracy, co nakładało więcej obowiązków na inne siostry. Być może chodziło też o uprzywilejowaną relację ze spowiednikami i niektórymi przełożonymi, której mimo prób nie udawało się zapewne ukryć w codziennym życiu klasztoru. Zob. M. Maliński *Faustyna znaczy szczęśliwa. Powieść biograficzna*, Żnak, Kraków 2002.

28 *Dzienniczek*, 1647-1648.

29 Tamże, 536-568.

30 Tamże, 789-790.

Postanowienie szczegółowe: w dalszym ciągu to samo, co jest, to jest – łączyć się z Chrystusem miłosiernym, to jest, jakby zrobił Chrystus w tym a tym, i duchem ogarniać świat cały, szczególnie Rosję i Hiszpanię.³¹

Po tej ogólnej deklaracji następuje trzynaście ponumerowanych rzymskimi cyframi postanowień bardziej szczegółowych. Kolejny, 1938 rok Faustyna rozpocznie w mniej sformalizowany sposób: „Witaj, Nowy Roku, w którym się wykończy moja doskonałość”³². Obecność takich założeń, służących samokontroli i autodyscyplinie, jest tym elementem dziennikopisarskiej praktyki Faustyny Kowalskiej, który pozwala bez kontrowersji przyznać jej status praktyki kulturowej, nawet jeśli inne jej aspekty tę kulturowość przekraczają.

W dość wczesnym, jednym z nielicznych i bodaj najbardziej pogładowym autokomentarzu do swojej praktyki pisarskiej Faustyna notuje:

Mój Jezu. Ty widzisz, że dosyć nie umiem pisać, to jeszcze i pióra nawet dobrego nie mam, a nieraz to naprawdę tak mi się źle pisze, że po jednej literze muszę składać zdania; i jeszcze nie wszystko – i jeszcze mam trudność taką, że notuję te niektóre rzeczy w sekrecie wobec sióstr, więc muszę nieraz co chwila zamykać zeszyt i cierpliwie wysłuchać opowiadania danej osoby, i czas, który miałam przeznaczony na pisanie przeszedł, a nagle zamykanie zeszytu – maże mi się. Piszę z pozwoleniem przełożonych, a z nakazu spowiednika. Dziwna rzecz, że przecież nieraz pisze mi się możliwie, ale nieraz – to naprawdę sama ledwie przeczytam.³³

Cytowany fragment i powyższe spostrzeżenia wyznaczają jeszcze inny modus lektury *Dzienniczka*. Według relacji samej zakonnicy spisywanie własnych przeżyć na początku było dla niej zajęciem niewdzięcznym, swego rodzaju opresją, także w tym sensie, że stanowiło pochodną rygorystycznego regulaminu życia w klasztorze i obowiązku regularnej spowiedzi. Autorka wykazująca się ponadprzeciętną pokorą nigdy nie skarżyła się na nakazy, przeciwnie – głęboko je uwewnętrzniała, ochoczo stosowała się do zasad ją obowiązujących. Zarazem, śledząc dynamikę jej zapisów, możemy dostrzec, że mimo

31 Tamże, 861.

32 Tamże, 1449.

33 Tamże, 839.

skarg na początkowe trudności, jakie sprawiało jej rękopiśmienne tworzenie dzienniczka, stopniowo coraz lepiej przewyciężała opór wykorzystywanego medium, opanowywała jego możliwości i doskonaliła się w sprawności pisarskiej (coraz swobodniej władając stylem, testując nowe gatunki sztuki słowa), ale też badając kolejne możliwości słowa w działaniu, autonomizowała i konstruowała własną podmiotowość w performatycznym akcie pisania. Można też zaryzykować hipotezę, że wraz z doskonaleniem warsztatu, zaczynała zdawać sobie sprawę, że mimo wszystko staje się pisarką, a jej tekst będzie czytał ktoś jeszcze, nie tylko spowiednik i przełożone – za takim przypuszczeniem przemawiałby cytowany wcześniej fragment, w którym siostra dopuszcza możliwość czytania tekstu „po przedruku” (nawet jeśli słowo to miało dla niej nieco inny odcień znaczeniowy).

Badacze występujący z pozycji nauk o kulturze, zajmując się dziennikami, próbują zazwyczaj odsuwać kolejne zasłony, za którymi kryje się zapis autentyczny, rękopis lub maszynopis (słowo elektroniczne stawia problemy innego gatunku). Zapis pierwotny, oryginał, służy wówczas za ślad praktyki kulturowej autora³⁴. Oczywiście, jeśli zapisy ukazały się drukiem, jeśli przyjęły kształt książki, także ten proces staje się przedmiotem analizy i interpretacji. *Dzienniczek* Faustyny Kowalskiej jako przedmiot zainteresowania kulturoznawcy jest tu przypadkiem trudnym ze względu na kłopotliwość genezy większości tych zapisków. Fascynujący jest za to właśnie ze względu na specyficzną drogę, którą przeszedł, by zyskać formę woluminu, ze względu na historię praktyk korektorskich, wydawniczych, kolportażowych, ale też „krytycznych”, jakim miał podlegać jako przedmiot badań teologów watykańskich podczas wynoszenia Faustyny na ołtarze.

Warto też zauważyć, że jako wydanie książkowe, a więc produkt na rynku wydawniczym, jest *Dzienniczek* jakościowo odmienny od zazwyczaj publikowanych dzienników – o wiele częściej drukiem wychodzą dzieła literatów, często takie, które w warstwie tekstowej gatunkowo bardziej przypominają literaturę piękną, nawet jeśli nie można ich tak bez zastrzeżeń sklasyfikować³⁵. Zapisy Faustyny – o ile wolno pozwolić sobie na taki pretendujący do obiektywizmu sąd – nie mają istotnej wartości literackiej, nie przedstawiają też sobą szczególnie istotnego źródła historycznego (mam tu na myśli tradycyjnie ujmowane literaturoznawstwo i historiografię). Ważne natomiast,

34 Por. P. Rodak *Pismo, książka, lektura. Rozmowy: Le Goff, Chartier, Hébrard, Fabre, Lejeune*, Wydawnictwa UW, Warszawa 2009, s. 279.

35 Por. P. Rodak *Między zapisem...*, s. 31.

że „nadprzyrodzony” impuls do ich wydania niejako „niechący” rozszczęślił i zdemokratyzował kryteria wydania tekstu. Czytelnicy uzyskali dostęp do notatek: po pierwsze – kobiety niewykształconej, po drugie – takiej, która nie jest w stanie świadczyć o wielkich wydarzeniach historycznych, a potrafi jedynie dawać wyraz swoim emocjom i stanowi ducha.

Dzienniczek jest książką niezwykle popularną – w kraju doczekała się ona kilku wydań i dodruków – i jedną z najczęściej tłumaczonych z polskiego na języki obce, oprócz utworów Stanisława Lema, Czesława Miłosza i Tadeusza Różewicza. Według informacji, którą otrzymałem od rzeczniczki łagiewnickiego sanktuarium, oficjalnych, autoryzowanych przez zgromadzenie przekładów jest około trzydziestu, a oprócz tego istnieje wiele innych, wydanych bez upoważnienia. Według prasy katolickiej byłaby to wręcz najczęściej tłumaczona pozycja wśród polskiej literatury, która miałyby już czterdzieści jeden przekładów³⁶. Rzecz jasna – tu pojawia się pytanie o modus czytania – czy czytanie Faustyny Kowalskiej można zestawiać z czytaniem Mrożka. I czy w ogóle *Dzienniczek* służy czytaniu, czy może zgoła innym praktykom?

36 Por. M. Gancarczyk *Skarb narodowy i wielka prośba*: <http://gosc.pl/doc/757883.Skarb-narodowy-i-wielka-prosba> (21.01.2014).

Abstract

Piotr Kubkowski

UNIVERSITY OF WARSAW

"Enough I Cannot Write": Faustyna Kowalska's Little Diary as a Writerly and Textual Event

The *Little Diary* of Faustyna Kowalska, a mystic and saint of the Catholic Church, is a frequently translated Polish book, and yet until now its study and scholarly editing has only been undertaken by specialists from the Vatican. Kubkowski presents the *Little Diary* not only as a 'text,' but as a testimony of several layers of creative performance, editorial and publishing efforts. Subjected to more or less systematic reworking, copy editing, and supplied with a critical apparatus consisting of introductions, postscripts, chronologies and footnotes, the manuscript becomes a book, emancipating itself, so to say, from the shape given to it by the author. What is more, the very act of creating the entries, rooted as it is in mystical experience, evolves from a 'struggle' with the medium towards refined writing forms, constituting what Kubkowski reads as a chain of handwritten 'events'.

Keywords

Faustyna Kowalska, *Little Diary*, diary writing, performance, mysticism